

# Krzysztof Butkowski

---

## "Spór o etykę środowiskową", Anita Ganowicz-Bączyk, Kraków 2009 : [recenzja]

---

Studia Ecologiae et Bioethicae 10/2, 129-131

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

**Anita Ganowicz-Bączyk, *Spór o etykę środowiskową*,  
Wydawnictwo WAM, Kraków 2009, ss. 310.**

Spór o etykę środowiskową, która jest rozwijana w odpowiedzi na kryzys ekologiczny, to w gruncie rzeczy spór o rolę i miejsce człowieka w tej etyce. Anita Ganowicz-Bączyk omawia go w swojej książce na przykładzie dwóch odmiennych koncepcji etyki środowiskowej: antropocentryzmu Tadeusza Ślipki i biocentryzmu Zdzisławy Piątek. Oprócz płaszczyzny etycznej, spór o antropocentryzm toczy się także na płaszczyźnie semantycznej i ontologicznej (metafizycznej).

Tworząc zręby – alternatywnej w stosunku do opcji Ślipki i Piątek – etyki środowiskowej, Ganowicz-Bączyk dokonuje krytycznej analizy sporu o antropocentryzm, rozpoczynając od semantycznego jego uporządkowania. Spośród różnych znaczeń terminu „antropocentryzm” na uwagę zasługuje antropocentryzm podmiotowy. Wiąże się on ściśle ze świadomością bycia człowiekiem i sposobem poznania świata, który charakteryzuje przedstawiciele gatunku ludzkiego. Odcięcie się od antropocentryzmu w sensie utylitarne i egoistyczne stosunku człowieka do środowiska naturalnego, z jednej strony, a z drugiej, opowiedzenie się za antropocentryzmem rozumianym jako realizacja człowieczeństwa stanowi istotny etap właściwej diagnozy przyczyn kryzysu ekologicznego i poszukiwania sposobów jego przezwyciężenia. Jak uważa autorka, źródłem kryzysu ekologicznego jest wobec tego tzw. błąd antropologiczny. Polega on na zagubieniu przez człowieka prawdy o przygodności stworzenia, którego część stanowi również on sam. Konsekwencją tego błędu jest odejście człowieka od takiego przekształcania przyrody dla zaspokojenia własnych potrzeb, które wpisuje się w prawdę o niej jako bycie mającym swojego Autora. Fundamentem odnowy harmonijnego współistnienia człowieka i środowiska naturalnego powinna być wobec tego autentyczna troska człowieka o moralne doskonalenie samego siebie. Opiera się to na wskazaniach etyki personalistycznej (*persona est affirmanda*), porządkującej sferę relacji interpersonalnych, która – jak wiadomo – przywiązuje szczególną wagę do kwestii powinności respektowania wartości każdej bez wyjątku osoby ludzkiej. Natomiast moralny stosunek człowieka do środowiska natu-

ralnego zostaje określony przez normę *bona sunt affirmanda*. Tak jak norma personalistyczna stoi na straży szczególnej wartości osoby ludzkiej, tak również ta ostatnia bardziej uwydatnia wsobną wartość bytu pozaosobowego.

Najbardziej zapalnym, a jednocześnie najbardziej intelektualnie twórczym, punktem sporu o antropocentryzm wydaje się być kwestia antropocentrycznej i biocentrycznej ontologii. Przyjęcie teistycznej (Ślipko) lub przyrodniczej (Piątek) perspektywy, gdy chodzi o odpowiedź na pytanie o pochodzenie człowieka, miejsce zajmowane przezeń w świecie oraz jego przeznaczenie, prowadzi do światopoglądowego między nimi antagonizmu. Autorka w omawianej książce krytycznie ocenia głównie jednostronność etyk środowiskowych Ślipki i Piątek w wyjaśnianiu tych kwestii, proponując przy tym alternatywną drogę ich rozwiązania. Nauki przyrodnicze, poszerzając coraz bardziej obszar wiedzy dotyczącej przyczyn i mechanizmów, które doprowadziły do powstania człowieka, wymuszają jednocześnie potrzebę, a nawet konieczność, podjęcia z nimi dialogu. Chodzi tu mianowicie o uniknięcie błędnego wrażenia, jakoby religia i filozofia były dziedzinami nienadążającymi za nauką, a w związku z tym za jedynie wartościowe źródło poznania człowieka i świata należy uznać poznanie naukowe. Dialog ten wydaje się też potrzebny z racji światopoglądowych. Chodzi bowiem o uzgodnienie przyrodniczego obrazu człowieka (teoria ewolucji), do którego Ślipko nie ma zaufania, z chrześcijańską doktryną, głoszącą, że człowiek i świat został stworzony przez Boga (*creatio ex nihilo*). Z tego powodu Ganowicz-Bączyk staje na stanowisku, opowiadającym się za możliwością wypracowania spójnego (koherentnego) światopoglądu, w którym ortodoksyjne przekonania religijne dotyczące tego zagadnienia mogą współistnieć z przyrodniczym wizerunkiem przeszłości człowieka i świata. Zdaniem autorki, ciekawą propozycję stanowi w tym względzie tzw. ewolucyjna teoria poznania. Jest ona trójwarstwową teorią człowieka; obejmuje nie tylko jego ciało i duszę (tomizm), ale rozróżnia w nim warstwę materialną i psychiczną oraz (wyróżniającego go od istot nieosobowych) ducha. Ponieważ jest to teoria uwzględniająca biologiczne uwarunkowania typowo ludzkich zdolności poznawczych, decydujących o gatunkowej wyjątkowo-

ści człowieka (kultura i moralność), wydaje się ona lepiej (dogłębniej i bardziej adekwatnie) odkrywać przyrodniczą przeszłość człowieka i jego aktualne miejsce w świecie. Prowadzona zarazem wokół tej teorii człowieka systematyczna refleksja dociera do granicy, na której kończy się naukowe podejście do faktu ludzkiego (granice nauki), a zaczyna się droga religijnej czy też filozoficznej spekulacji, dopełniającej w tym względzie poznanie naukowe. Pytanie o ostateczną rację i cel istnienia człowieka (niepojawiające się w biocentryzmie Piątek) ma bowiem filozoficzny, a nie naukowy charakter. Pójście tą drogą wymagałoby wszakże odwagi podjęcia (z pewnością doktrynalnie kontrowersyjnej) dyskusji oscylującej wokół pytania o to, czy dusza „spadła z nieba” czy też została stworzona w inny sposób, np. na drodze stopniowego przekształcania (ewolucji) psychizmu zwierzęcego. Sympatyzujący z ewolucyjną teorią poznania chrześcijańscy przyrodnicy i myśliciele skłaniają się ku tej drugiej opcji.

Do rąk czytelnika trafia praca gruntownie przemyślana, logicznie spójna, która została napisana prostym i przystępnym językiem. Za jej największą zaletę należy uznać dojrzałość w zakresie umiejętności dobrego analizowania istoty poruszanych w książce problemów, co zachęca do lektury. Od strony edytorskiej i formalnej (np. nadmierna ilość cytatów, które są czasem również zbyt obszerne) książka mogłaby być na pewno lepiej dopracowana. Mankamenty te nie podważają jednak jej wartości merytoryczno-naukowej i nie powinny odstręczać od osobistego zapoznania się z jej treścią.

Krzysztof Butowski,  
Wydział Nauk Historycznych i Społecznych, UKSW